Nr. 153. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierćrocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcya w rynku Nr. 178, w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.) — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Sobota dnia 5. Października. — Placyda (rzym.) — Zacz. Joanna Pr. (grec.)

Depesze telegraficzne.

Paryż, 3. paźdz. „Gazecie kolońskiej donoszą z Paryża, że obecność Nigry, Rouhera i Lavalletta w Biarritz zostaje w związku z bliską rewizją konwencji wrześniowej i zawarciem przymierza francuzko-włosk ego.

Florencja, 2. paźdz. W Rzymie użyte zostały środki dla zapobieżenia rozruchowi. — Wczoraj odeszły znów wojska włoskie na granicę.

Wiadomości polityczne.

Dzienniki wiedeńskie zapowiadały, że rząd zamierzał już na przedwczorajszem posiedzeniu przedłożyć Izbie deputowanych rady państwa elaborat pojednania z Węgrami, ale w sprawozdaniu z tego posiedzenia nie ma żadnej wzmianki o tem; zdaje się, że przeszkodziła temu słabość ministra finansów Beckego, który już i na przedostatniem posiedzeniu niemógł być obecnym.

Posiedzenie przedwczorajsze odznaczyło się najwięcej interpelacją księdza Guszalewicza do ministra oświecenia w sprawie języka ruskiego w Galicji. Ks. Guszalewicz uczuł potrzebę zaspiewać znowu raz starą piosnkę Rusinów o prześladowaniu ich narodowości przez Polaków i gwałtownem rugowaniu ich języka ze szkół publicznych w Galicji. Czyż ks. Guszalewicz nie wie o tem, że sprawę językową w Galicji rozstrzygnęła już uchwalona przez sejm, a sankcjonowana przez cesarza ustawa o języku wykładowym w szkołach, i że tej ustawy nie może już zmienić ani rząd ani rada państwa; a jeżli wie o tem, czyż może żalić się na nadużycia tam, gdzie jest tylko ścisłe wykonanie postanowień tej ustawy? W istocie należałoby już raz zaprzestać tych sprośnych jeremiad, któremi dzisiaj nikogo zwieść już niepodobna. Dalej przyszedł z porządku dziennego pod obradę wniosek Rosera względem zniesienia loterji liczbowej i został odrzucony; a w końcu uchwaliła Izba w trzeciem czytaniu projekt noweli karnej. Członkowie trybunału państwa zostali już obrani, i to ci sami, którzy byli na liście kandydatów.

Wydział konstytucyjny obradował we środę nad ustawą zasadniczą względem reprezentacji państwa. Przy debacie jeneralnej przedstawiał Zyblikiewicz, że do ocalenia Austrji niezbędnie jest potrzebną wolność narodowa i rozszerzenie autonomii sejmów krajowych, prawo bowiem rady państwa, przyzwalania podatków i rekruta jest mieczem obusiecznym, który może być nadużyty ze szkodą jednej strony.

W końcu żądał mowca tylko takich zmian, które po przywróceniu konstytucyi węgierskiej są niezbędnemi i rozszerzają autonomię. Kuranda oświadczył się za zasadą Zyblikiewicza, ale żąda od Polaków pojednania, stawiając im za przykład narodowości nie węgierskie, które niedążą do oderwania się od Węgier. Poseł Gros dowodził, że na konstytucyi lutowej zyskało więcej państwo niż kraje, gdyż państwo niemiało żadnej konstytucyi, a kraje miały przynajmniej sejmy postulatowe. W końcu po uznaniu ze strony p. Beusta, że sejm galicyjski wybierał bez zastrzeżenia swoich delegatów do rady państwa (smutna niestety zasługa), i po oświadczeniu, że na wszelki sposób musi konstytucya lutowa stanowić podstawę, na której ma być zbudowana i rozwijana dalej konstytucya krajów przedlitawskich, przystąpiono do debaty specyalnej i uchwalono pierwszych 6 paragrafów tej ustawy. Paragraf szósty żądał pomnożenia liczby deputowanych rady państwa, gdy przeciwnie wniosek rządowy był za zatrzymaniem teraźniejszej liczby. Toczyła się też nad tem dłuższa debata, aż w końcu po oświadczeniu Ziemiałkowskiego imieniem Polaków, że zrzekają się pomnożenia swoich delegatów, przyjęto wniosek rządowy, i nienastąpi przeto żadne pomnożenie.

Wydział do spraw wojskowych obradował nad wnioskiem ministra wojny, ażeby rząd miał prawo pociągać do poboru wszystkie siedm klas wieku. Wniosek ten został odrzucony, i zatrzymano przeto pierwotne postanowienie obowiązujące do poboru tylko trzy pierwsze klasy wieku; natomiast przyjęty został wniosek Skenego, ażeby w razie wojny miał rząd prawo brać rekruta ze wszystkich 7 klas.

Przedwczoraj w południe miała posiedzenie wiedeńska deputacja ugodna. Przyszłe posiedzenie, na którem ma być potwierdzone sprawozdanie deputacyi dla rady państwa, ma odbyć się dzisiaj, a na przyszły tydzień będzie już to sprawozdanie przedłożone izbie.

Z Warszawy piszą do „D. P.“ W przeszłych listach pisałem wam o aresztowaniu mnóstwa włościan w Siedlcach; obecnie wypuszczono wielu z nich na wolność, gdyż lud okazywał bardzo gniewliwą minę, i chciał gwałtem odbić swych braci. Niemniej przeto organy są wystawiane na przetarg publiczny; wątpię, by znaleźli się na nie amatorowie. Oryginalnym jest także biskup unicki, zdradzający jawnie swoją religją. Cała ta kwestja rozdrażniła umysły w Lubelskiem do najwyższego stopnia; czterech włościan napadło, kilka dni temu, na żandarmów, wynoszących organy; wszystkich czterech aresztowano i na miejscu wyliczono każdemu po sto kijów.

Rezultaty swych dymisji dziś już zbierają nieszczęśliwi urzędnicy. W rozpowszechnionem tutaj pisemku „Kuryerze codziennym“ ustawicznie spotykamy się z ogłoszeniami b. nauczycieli rządowych lub urzędników spadłych z etatu, ofiarujących się przyjąć najczęściej obowiązki rządcy domu. Widać, że i tego rodzaju utrzymania chwytać się muszą, gdy was zapewnię, iż z dwóch urzędników referentów jeden zmuszony był przyjąć obowiązki lokaja, drugi zaś stróża dla ocalenia się chwilowo od głodowej śmierci. Zbyt szanuję nieszczęście, bym miał wymieniać nazwiska ofiar prześladowań; zaręczam jednak, że to fakta.

Namiestnik hr. Berg opuścił na kilkanaście godzin Warszawę, udając się do Skierniewic; zapowiedziany przyjazd carycy Marji Aleksandrównej jest powodem tych wycieczek, trzeba bowiem przygotowania zrobić stosowne w letniej rezydencji carów w Królestwie.

Jutro o godzinie 12 w południe nastąpi rozdanie nagród wystawcom z tegorocznej wystawy rolniczej; akt ten ma się odbyć dosyć uroczyście. Ciekawą jest rzeczą, czy hr. Berg będzie jutro mówił do wystawców po francuzku czy po moskiewsku (żaden wystawca nie zrozumiałby go w ostatnim języku). Publiczność odwiedza wystawę codziennie przynajmniej w liczbie 3000 osób; dziś z powodu ostatniego dnia napływ był większy.

Dzienniki rosyjskie zaczynają teraz występować z coraz większą cierpkością przeciw Austryi. Tak między innemi zżyma się petersburska gazeta giełdowa, że prasa austryacka miota ciągle oszczerstwa na Rosję, posądzają ją to o udzielenie subwencji Koszuthowi, to o wysyłanie ajentów swoich do sławiańskich prowincji Austrji, który istnieją tylko w fantazji dzienników austrjackich (ktoby to pomyślał) i t. p. Także inne wychodzące z prasy austrjackiej nieprzyjaźne Rosji wiadomości, jak n. p. o chorobie cara, o planach przywrócenia Polski i t. p., uważa wspomniona gazeta za objawy nienawiści, i grozi w końcu, że Rosja traci już cierpliwość, i że w razie konieczności może istotnie przybrać w obec sąsiedniego państwa ową nieprzyjaźną postawę, jaką jej teraz fałszywie przypisują. Więc dotąd postawa jej była przyjaźną? — i Austrja nie poznała się na tem!

O wypadkach w państwie kościelnem nie ma dotąd jeszcze nic pewnego. Że w samym Rzymie nie przyszło jeszcze do żadnego wybuchu, zdaje się być niewątpliwem; ale co się tyczy wypadków w Viterbo, dozwala już wnosić sam ton, z jakim urzędowa prasa rzymska i francuzka prawi o duchu i odwadze wojsk papiezkich w wykonywaniu ich obowiązków, że się przygotowują bardzo groźne rzeczy. Szczególnie jednak odbija od tej spokojności urzędowej fakt, że powstańcy nie przestają obsadzać pojedyńczych miejsc, z czego wnosićby wypadało, że wypełnienie obowiązku wojsk papiezkich znaczy tyle, co ustępowanie przed powstańcami.

Zresztą przynoszą dzienniki włoskie same tylko pogłoski, które dotychczas nie mają żadnej jeszcze podstawy. Tak „Opinione Nazionale“, że w Rzymie rozpoczęła się agitacja, która zdaje się przybierać wielkie rozmiary, i że wojska papiezkie prawdopodobnie w razie powstania w Transtevere skoncentrują się w pobliżu Watykanu. Zaś „Gazzeta di Italia“ powiada, że nota Ratazzego do gabinetu francuzkiego została ułożona na radzie ministerjalnej, że domaga się konieczne zmiany konwencji wrześniowej, i że w razie odmowy grozi

zerwaniem przymierza, któreby więcej odpowiadało życzeniom większości kraju.

W Paryżu obiegały we wtorek na giełdzie rozmaite zatrważające pogłoski to o słabości cesarza, to o zatargach między Francją i Włochami, to wreszcie o wybuchnięciu powstania w Rzymie. Rząd wysłał z tego powodu komisarza policyjnego na giełdę, ażeby zaprzeczył tym pogłoskom, ale to przecież nie może zmienić sytuacji, i takiemi środkami nie da się uśmierzyć obawa giełdy.

Z Cherburgu donoszą o nadzwyczajnym ruchu w tamtejszym porcie, o uzbrojeniu dwóch wielkich okrętów transportowych i gromadzeniu baterji śrubowych. Stojący w Cherburgu pułk piechoty okrętowej ma być pomnożony na 2150 ludzi.

Traktat między Prusami i królem hanowerskim został już stanowczo zawarty, tylko kwestję względem kuratorstwa pozostawiono jeszcze do dalszych układów. Król hanowerski otrzyma 26 milionów talarów, ale dopiero po załatwieniu sprawy kuratorstwa, a tymczasem będzie pobierać tylko procenta. O prywatnym majątku króla w Anglji nie ma żadnej wzmianki w traktacie.

Także z księciem Nasauskim ułożyły się już Prusy i to bez żadnych postanowień co do jego abdykacji.

Król grecki nie ma ciągle jeszcze ochoty powrócić do domu. Dotąd liczył on na pomoc Rosji, ale od czasu, jak Rosja zaczęła wchodzić w nowe dyplomatyczne układy z Portą, upadła ta nadzieja, i dopiero jeźli układy te się rozchwieją, nastąpi zapewnie powrót jego do kraju.

Sprawy krajowe.

Z Wiednia sypią się projekta najliberalniejszych ustaw jak z rogu obfitości, w kraju wybory do rad powiatowych zajmują wszystkich, których tylko sprawy publiczne obchodzą, banki i stowarzyszenia tworzą się i rozpoczynają swe czynności, budujemy kolej żelazną jedną, drugą a może i trzecią do Węgier, reformujemy Sokoła a puszczamy w lot Orła, zakładamy pisma malownicze, doczekaliśmy się nawet programu z łona milczącej dotąd i ze zawiązanymi oczyma kroczącej delegacji polskiej — dość, że ktoby sądził wypadki li tylko z pozoru, mniemałby, iż w kraju naszym rozwija się najbujniejsze życie publiczne, którem niezawstydzilibyśmy się w obec postępu i rozwiniętej na wysoką skalę działalności Zachodu.

Rzuciwszy jednak wzrokiem po za kulisy tych szumnych firm i etykiet, wnet się przekonamy — że we wszystkich instytucjach tych, zakładach, przedsiębiorstwach i stowarzyszeniach panuje jak największa bezczynność, w kraju na najżywotniejsze interesa obojętność nie do darowania a w ogóle brak tej energji i sprężystości, którymi w obec co raz więcej piętrzących się trudności walczyć nam należy.

Pracujących liczba nie wzmaga się, wielu ustępuje powątpiewając o pomyślnej skuteczności prac narodowych, kierowników brak, opinja publiczna obałamucona straciła zmysł polityczny, garstka zaledwie na 5 miljony mieszkańców z wytężeniem sił swych umysłowych i materjalnych krząta się i nieopuszcza ręce choć pozostawiona od wielkiej masy inteligeji, bez pomocy dosadniej, bez poparcia ze strony młodzieży, której większa część rzuciła się w ramiona karjery, a która dawniejszemi czasy najbardziej przyczyniała się do przyspieszonego obiegu krwi i soków w organizmie narodowym.

Obraz to zaiste smutny, lecz każdy, który tylko udział bierze w życiu publicznem, przyzna, że nie przedstawiamy położenia obecnego w czarniejszych barwach, aniżeli je w rzeczywistości znajdujemy. Śmiało twierdzić możemy, że mimo dość przyjaźnych nam okoliczności nie umiemy korzystać z chwili nadarzającej się, że spuszczamy i oglądamy się zanadto na rząd, na władze i t. d. — miasto szczerze i bez ustanku pracować około niwy krajowej, bo nie wiemy jak długo pozostanie nam czasu i chwili wolnej do podobnych robót około dobra publicznego.

Dawniej wszystkie warstwy inteligencji zarówny udział brały w życiu i dążnościach narodowych, obecnie trzeba nam wciągnąć niższe, dotąd obojętne klasy, bo wobec nawału przeciwieństw, wobec wzrastającej liczby i siły wrogów naszej narodowości, w obec przymusowej bezczynności ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem zostających niepodoła dotychczasowy szczupły zastęp pracowników. Na gwałt należy nam wciągnąć w życie publiczne i usposobić do pracy narodowej w kierunku politycznym społecznym i umysłowym mieszczan, włościan i żydów.

Ciągle prawimy o podniesieniu tych warstw, o rozszerzeniu oświaty, o rozbudzeniu poczucia narodowego między nimi — a cóż się mimo uznania naglącej potrzeby zdziałało na tem polu?

Owoż mieszczanie prócz Lwowa i Krakowa, gdzie przecież stanowią już dość silne i zespolone koło, w innych miastach przeważnie pozostali na dawnem swem stanowisku bierności i obojętności dla spraw publicznych, choć teraz rady gminne i powiatowe dają im najlepszą sposobność do wdrożenia się do życia narodowego. A wieleż założono czytelni w miastach i miasteczkach naszych, które tak niezbędne są do pobudzenia życia umysłowego, do zespolenia się towarzyskiego z żydami i innemi warstwami?

A cóż uczyniono dla zbliżenia się do żydów, tego najliczniejszego żywiołu miast naszych? Wszędzie jeszcze stoją oni na uboczu, bo wyczekują pierwszego kroku ze strony naszej. Dotąd atoli nigdzie prawie jeszcze nie biorą oni żywszego udziału w życiu narodowem, lecz idą za dotychczasową praktyką, rozmawiając po niemiecku, czytając niemieckie dzieła i dzienniki, uczęszczając do niemieckiego teatru itd. itd.

O włościanach nawet nie wspominamy bo tu wszystko leży odłogiem. W tym zaś kierunku najwięcej działać by mogły kobiety nasze, które łatwiej stykać się mogą z ludnością wiejską aniżeli mężowie ich. Wywierając wpływ na kobiety włościańskie i na dzieci ich, udziela się i włościanom prąd ten cywilizacyjny i narodowy. Bezpośrednio zaś zbliżenie z włościanami nastąpić winno w radach powiatowych i gminnych.

Zebrawszy sumę naszych usiłowań w powyższych kierunkach, okaże się, iż niedoszliśmy dotąd do żadnych pomyślnych rezultatów a to z powodu, że praca nasza jest luźna i dorywcza, żeśmy się nieprzejęli ważnością naszego położenia i zadania i że koło pracowników miasto się rozprzestrzeniać, bardziej się uszczupla a dawniejszy zapał i entuziazm do spraw narodowych ustąpił bierności lub co gorsza obojętności.

Obojętność też ta, zabija wszystkie nasze stowarzyszenia i instytucje, które do pomyślnego rozwoju swego wymagają ciepła sympatji ogólnej, zajęcia się niemi serdecznego i wytrwałości niedającej się pokonać lada niepowodzeniami.

Z ogłoszonego wyciągu z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego dowiadujemy się, że ministerstwo sprawiedliwości wezwało wydział o udzielenie zdania względem zaprowadzenia sądów powiatowych o jednym sędzi. Ze zastrzeżeniem, że sprawa ta należy do kompetencyi sejmu oświadczył się wydział za sądami kolegialnemi, gdy atoli ustanowienie sądów o jednym sędzi jest już zdecydowanem i ma być tylko przejściowem aż do nowej organizacyi, przeto Wydział zgodził się na proponowane przez sąd wyższy we Lwowie okręgi. Oświadczył on się jednak przeciw zwinięciu dziewięciu powiatów sądowych w Winnikach, Janowie, Radymnie, Baligrodzie, w Lutowiskach, Żmigrodzie, Starejsoli, Boryni i Rożniatowie; przyczem objawił swe ubolewanie, że sądy powiatowe w Podbużu, Wiśniowczyku i w Jazłowcu z powodu administracyjnego podziału zwinięte być musiały, i zastrzegł się przeciwko wszelkiemu dalszemu zwinięciu obecnie istniejących sądów powiatowych; albowiem już obecnie sądownictwo nie działa dość skutecznie, jak to prezydjum sądu wyższego samo uznało, a względy oszczędności na korzyść skarbu rządowego, nie mogą być tu rozstrzygającemi, ile że sądownictwo samo hojnie się opłaca użyciem stęplów i wymiarem należytości, zatem Wydział krajowy w interesie kraju domagał się, aby wszystkie dotąd istniejące sądy powiatowe zatrzymano i hojniej niż dotąd w siły pracujące i należyte dotacje opatrzone zostały.

Co do fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej dla pięciu inwalidów polskich zapisanej, Wydział krajowy porozumiał się z hr. Moszyńskim, jako wykonawcą ostatniej woli fundatorki, co do przedsiębrania dalszych kroków w celu uratowania tej fundacji, jako instytucyi krajowej; względem której W. dr. Rydzowski jako kurator doniósł, iż spór sukcesorów o nieważnienie tej fundacyi wyrokiem sądowym w pierwszej instancji na niekorzyść sukcesorów rozsądzonym został, i żądaniu ich o unieważnienie fundacji odmówiono.

Wniesione do Sejmu petycje słuchaczów akademji technicznej we Lwowie i galic. Towarzystwa agronomicznego o przyspieszenie reorganizacji tej akademji i zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego, uchwalono przesłać do c. k. Namiestnictwa w celu poparcia u c. k. ministerstwa.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Spółka finansowa, złożona z kapitalistów francuzkich objawiła zamiar zakupienia dóbr rządowych w samborskim i innych obwodach położonych za kwotę około pięciu miljonów. Wcelu oszacowania tych dóbr delegowało ministerstwo p. Ks. Abancourta który przed kilkoma dniami udał się na miejsce. Francuzi zamyślają w razie, gdyby o cenę kupna z rządem zgodzić się nie mogli, rzeczone dobra wziąść w dzierżawę. Żałujemy przy tej sposobności że sejm i Wydział krajowy tak obojętnie przyjęły wniosek posła Zyblikiewicza o wydzierżawienie wszystkich dóbr kameralnych, byłby to bowiem znakomity interes dla kraju.

* Przedwczorajszy pociąg kolejowy idący rano z Czerniowiec do Lwowa, spóźnił się o 3 godzin, czego powodem było wyskoczenie z szyn w okolicy Bukaczowca jednego wagonu, a to w skutek przejechania pary koni będących na drodze kolejowej. Zresztą nie było żadnego wypadku.

* Kompanja straży ogniowej miejskiej pod dowództwem swego naczelnika p. Prauna w przytomności delegacji rady miejskiej i licznie zebranej

publiczności wczoraj o godzinie 4. z południa w za-
budowaniach klasztoru pokarmalickiege odbyła
popis tak pod względem manewrów i ruchów gimna-
stycznych jak i pod względem sposobów używanych
do gaszenia pożarów i obrotów, w chwili niebezpie-
czeństwa dokonywanych na najwyższych szczytach
budowli i wewnętrz takowych. Rozpoczęto popis od
maszerowania całej kompanji na dachu przyty-
kającym do kościola pokarmelickiego, wśród po-
chodu w prawo i w lewo formowała się kompanja
w dwójki, czwórki, ósemki nareszcie w czworobok —
koło, półkole i tworzyła piramidy gimnastyczne,
następnie na dany sygnał przez komenderującego lo-
tem błyskawicy spuściła się po drabinach na ziemię
i po krótko trwającej produkcji gaszenia wewnątrz
palącego się zabudowania, rzucono się znów za po-
mocą jednoporęczowych drabinek na szczyt gmachu
Karmelickiego, a z tamtąd spuszczali się poje-
dyńczy pompierzy na sznurach z zadziwiającą zre-
cznością i wprawą. Na skinienie instruktora p. Sze-
telińskiego za sygnałem trąbki podawanym przez
trębacza postępującego krok w krok za dowódzcą
p. Praunem wszystkie poruszenia odbywają się z taką
pewnością w ruchach, z taką wprawą i zręcznością
a bez najmniejszego hałasu, nawoływania, poprawek
lub tym podobnych usterek, iż widz zostaje wpra-
wiony w zdumienie i nie może wstrzymać się od
wyrazu uwielbienia dla pracy pana Prauna, który do
tak świetnych rezultatów mógł doprowadzić wy-
kształcenie pompierów w sztuce gimnastycznej i ma-
newrach pożarnych. Publiczność też nie mogła się
wstrzymać od hucznych oklasków, kiedy p. Szeteliń-
ski spuszczał się po sznurze frontem odwrócony do
publiczności i postępował z takim spokojem i pe-
wnością siebie, że zdawało się, żc przechadza się po
stromej ścianie gmachu z nieco na dół spuszczoną
głową. Próba sikawek wypadła również wybornie.
Prąd wody z niektórych jest tak silny, że gonty z
dachu odpryskiwały jakby pod uderzeniem siekiery,
a umiejętne kierowanie podnosiło promień wody aż
do wysokości najwyższych budowli. W ogóle miasto
Lwów może się poszczycić tak doskonałą strażą po-
żarną na małą skalę, jaką miała w swoim czasie
Warszawa, jaką ma obecnie Berlin, Petersburg i inne
miasta europejskie. Nie możemy pominąć, że zasługa
wyłączna pod tym względem należy się bezsprzecz-
nie p. Praunowi, któremu też p. Gębarzewski radny
miasta imieniem rady miejskiej wynurzył podzięko-
wanie, jak niemniej i całej kompanji pompierów w
wysokim stopniu uznanie i zadowolnienie.

* Ministerstwo węgierskie przykazało wła-
dzom Kroacji używanie zamiast herbu państwa —
dwugłowego orła, herbu krajowego chorwackiego.

* Wczoraj o godzinie 4ej z południa odbyła
się eksportacja zwłok ś. p. Amelji Królikowskiej,
małżonki znakomitego artysty sceny polskiej we Lwo-
pana Karola Królikowskiego. Stroskany po stracie
ukochanej małżonki mąż i rodzeństwo zmarłej, liczne
grono przyjaciół i znajomych, artyści i artystki sceny
polskiej i niemieckiej towarzyszyli żałobnemu obrzę-
dowi i odprowadzili zwłoki zmarłej na wieczny spo-
czynek na cmentarz Łyczakowski.

Te atr. Wczoraj przedstawiono po raz pierw-
szy komedyjkę przez J. I. Kraszewskiego pt.: „Za
króla Sasa. Dlaczego autor dobrał do tej komedyjki
taki tytuł, który nie ma najmniejszego związku z
przedmiotem sztuki ani nie maluje charakteru owo-
czesnego życia, (jak tylko chyba charakterystyką i
kostiumami dość nieszczęśliwie zastosowanymi przez
dyrekcję), to zapytanie mimowoli się nastręcza widzo-
wi, już w drugim akcie przy końcu którego uderza-
jącem jest zakłopotanie autora jak ma wybrnąć z in-
trygi osnutej na szkatułce z dukatami, którą rejen-
towi Grotowi (Baranowskiemu) woźny (Linkowski)
usiłuje wykraść i w końcu wykrada, używając to
za fortel dla zmuszenia rejenta do wyrzeczenia się za-
miaru ożenienia z Zuzanną (Popielówną) zakochaną
w rotmistrzu Doliwie (Szymańskim), którą rejent
chciał zmusić do oddania swej ręki.

Treść bardzo pojedyńcza, rozwlekłemi dialoga-
mi przedłużona aż do trzech aktów. Nie brak sztuce
na sytuacjach komicznych i dowcipnych zwrotach,
ale całość nie może wytrzymać surowszej krytyki.
O ile z kąd innąd p. Kraszewski jako powieściopi-
sarz, krytyk, publicysta, mąż znakomitej wiedzy i
talentu stoi bezsprzecznie w rzędzie najznakomitszych
pisarzy polskich o tyle jako komedjopisarza bez pomó-
wienia o pewną przesadę zaliczyć nie możemy, lubo
przekładamy zawsze jego utwory nad wiele innych
którymi scena nasza jest zniewolona dotąd posił-
kować się.

Co do gry artystów zaprzeczyć niemożna, iż o
ile podobnem było przyczynili się do podniesienia sztu-
ki. Pan Linkowski jak zwykle ubarwić potrafił hu-
morem swą rolę. Pani Hubertowa pełna życia; główną
rolę rejenta grał pan Baranowski i przyznać mu
wypada, iż charakter skąpca odegrał z prawdą i nie
wypadł do końca z roli. Na tem miejscu dorzucić
musimy, iż w ocenieniu gry Brygadjera w komedji,
Ja się nie ożenię mówiliśmy o panu Baranowskim
a nie o panu *Królikowskim*, który naówczas prze-
szkodzony wypadkiem śmiertelnej choroby swej żony
(przed kilku dniami zmarłej), w roli tej wystąpić nie
mógł, a usterki jakieśmy wytknęli w grze p. Bara-
nowskiego tłumaczą się tem, że grał nie przygoto-
wany w zastępstwie nagle przeszkodzonego swego
kolegi.

---

* W obecnej chwili ruch umysłowy przewa-
żnie skierowany jest ku rozpowszechnieniu oświaty
a w naszym kraju z powodu zmian w zakresie szkół
publicznych ku urządzeniu lepszemu tychże. Ustano-
wienie rady szkolnej, której pieczy oddane będzie
wychowanie krajowe, dozwala mieć nadzieję, że
przecież raz nastąpią odpowiedne zmiany w dotych-
czasowej organizacji szkół i systemie naukowym.
Na jednę z tych koniecznych zmian zwrócił uwagę
bezimienny autor wydanej w Krakowie w drukarni
„Czasu“ broszury p. n. „*O reformie wykładów
dziejowych na podstawie indukcji*“, który żąda
w szkołach ludowych zaprowadzenia nauki historji
narodowej i to w sposób dla wieku dzieci najodpo-
wiedniejszy, nie zaś wedle używanej dotychczasowej
metody niemieckiej, która dziecku prawiła, o rzeczach
które ono w żaden sposób pojąć niezdołało. Autor
w piśmie swem daje dla nauczycieli bardzo trafne
skazówki biorąc ciągle wzgląd na dzieci i na ich
pojęcie umysłowe i polecając zastósowanie do nich
sposobu nauczania. We wstępie i w historycznych
poglądach autor słusznie przypisuje upadek ojczyzny
naszej brakowi oświaty i odsądzeniu włościan od
praw obywatelskich, twierdząc, że za ścieśnianiem
swobód warstw niższych, gasła między nimi oświata
znikała narodu pomyślność, a uznając wiedzę dzie-
jów własnych za niezbędny warunek oświaty i po-
czucia obywatelskiego, uważa je za przedmiot ko-
nieczny w szkołach ludowych. Zgadzając się pod
tym względem zupełnie na zapatrywanie autora, ży-
czylibyśmy tylko, aby członkowie rady szkolnej
również przejęli się potrzebą tą i starali się jak
najrychlej zaprowadzić w szkołach ludowych wykłady
dziejów narodowych.

Zjazd w Moskwie
i
Propaganda panslawistyczna
napisał
JULIAN KLACZKO.

III.

(Ciąg dalszy.)

Wymówiliśmy to fatalne słowo rózbiór
Austrji, i trzeba się zdecydować zajrzeć w
oczy tej boleśnej ewentualności, — bo tam to
zmierza panslawistyczna propaganda, tam leży
owo straszliwe niebezpieczeństwo, grożące obe-
cnie Europie. Europa XIX wieku żyła dotąd
pod naciskiem groźby niewiadomej, którą na-
zwano kwestją wschodnią. Otóż dzisiaj, zamiast
jednej ma ona dwie kwestje wschodnie: musi
Austrji tak samo jak Turcji bronić od nie-
sprawiedliwego rozbioru; kto wie nawet, czy
w obecnej chwili Turcja nie przedstawia wię-
cej warunków trwałości aniżeli stara monar-
chja Habsburgów? Porta Ottomańska ma tyl-
ko jednego nieprzyjaciela, Moskwę, a słowiań-
skie jej ludy (nie mówimy tu o Serbji, dziś
zupełnie wyemancypowanej), nie są wcale ru-
chliwe i przedsiębiorcze; gabinet petersburski
potrafi tu i owdzie podniecić Bułgarów i Bo-
śniaków, ale nie będzie miał z nich nigdy tak
czynnych i żarliwych ajentów jak z Czechów.
Zresztą, lubo my z naszej strony nie zbyt wy-
soko cenimy Turków, jednak wszyscy ci co
zwiedzili zabałkański półwysep zgadzają się na
to, że tam oni jedni tylko (Turcy) posiadają
zdolność do rządzenia, mają zmysł rozkazywa-
nia i umieją imponować poddanym swej wła-
dzy rajasom. Wreszcie Padyszach ma w Eu-
ropie blisko dwa miliony, a w Azji przeszło
dziesięć milionów wiernych, którzy żywią dla
niego cześć fanatyczną i na skinienie jego
umieją walczyć i umierać. Porównanie, pod
wszystkiemi temi względami, nie wypada wcale
na korzyść Austrji. Austrja ma naprzeciw so-
bie jednocześnie Rosję i Prusy; zniechęcone
ku niej ludy które w sobie obejmuje, ludy
słowiańskie są oświeceńsze, energiczniejsze, za-
palniejsze niż rajasy tureckie; a cóż powie-
dzieć o jej poddanych niemieckich, których
sympatje dla dzieła p. Bismarka z każdym
dniem jawniejszemi się stają! Pomiędzy rozma-
itemi plemionami osiadłemi w obrębie granic
Austrji nie masz ani jednego, któreby miało
niezaprzeczoną wyższość, któreby mogło wziąść
przewagę nad innemi, natchnąć je poszanowa-
niem i posłuszeństwem dla siebie, przybrać
względem nich ten ton władcy, który tak na-
turalnie przybiera Muzułmanin wobec podwła-
dnych swoich. Co się tyczy czci jakiej niegdyś
tytuł cesarski był przedmiotem, co się tyczy
zadziwiających poświęceń, które niegdyś wywo-
ływać umiał, jakże tu rachować na nie dzi-
siaj, po utracie wysokiego stanowiska w Niem-
czech, które było głównem źródłem uroku, po
tylu strasznych klęskach które osłabiły ducha
w wojsku, a biórokracji odebrały całe zaufa-
nie w siebie? Mając tak do wyboru dwie zdo-
bycze zarówno upragnione, któż zgadnie czy
nie na Austrją właśnie rzuci się wprzód „orzeł
Kaukazu“, zwłaszcza, gdy go do tego podnieci
sęp pruski, chciwy dokonać swego niemieckie-
go dzieła? Któż ośmieli się utrzymywać z pew-
nością, że nie od Galicji właśnie rozpocznie
się owo „działanie zaczepne“, do którego p.
Rieger zachęcał swoich braci moskiewskich
w mowie mianej 4. czerwca. „Wy Rosjanie, —
twierdził mowca, — jesteście pierwszemi w woj-
nie odpornej: odparliście najazd Napoleona,
zostaliście zwycięzcami, kiedy cała Europa was
zaczepiła. Teraz trzeba, żebyście byli pierwsze-
mi także i w zaczepnem działaniu“.

Prawdopodobnie gabinet petersburski nie
rozpocznie kroków zaczepnych, będzie wolał
czekać cierpliwie i pozwolić żeby się dokonał
proces rozkładu. Ktokolwiek studjował rozbiór
Polski — tę wielką szkołę polityki moskiew-
kiej — ten wie, że Katarzyna II. nie myślała
zrazu o rozbiorze tego nieszczęśliwego kraju;
chciała tylko niedopuścić zmiany rządu w rze-
czypospolitej, chciała wszelkiemi sposobami
przeszkodzić utworzeniu się monarchji konsty-
tucyjnej i silnej. Ona nie pragnęła nic więcej,
tylko pozostawić rzeczpospolitą w takim stanie
jak była, słabą i słabnącą coraz bardziej, aż
dopókiby sama nie runęła u stóp carycy; tylko
niecierpliwość i inicjatywa Prus zdecydowały
dzieło 1772 r. Kto wie, może leży w przezna-
czeniach Prus, żeby popchnęły jeszcze kiedyś
rękę Rosji i do rozbioru Austrji.

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Lwów 4. października 1867. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 6.39, żyta 3.67, jęczmieniu 2.50, owsa 1.51, hreczki 3.45, grochu 4.00, kartofli 1.60, sąg drzewa lupanego bukowego 10.81, sosnowego 8.18, cetnar siana 1.08, słomy 00.78, funt masła 00.46, smalcu 00.56, masa wódki 30% 00.87½.

Część urzędowa.

(*Konkursa.*) Posady przy urzędzie gminnym w Kołomyji: kasjera (420 złr.); kontrolora (400 złr.) budowniczego (300 złr.) term. pod. do 30 października.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 4. października 1867.

Akcje kolei galic. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 204 złr. Listy zastawne banku hypot. galic. płacą 95.50. Obligi indemnizacyjne galic. płacą 64.50. Pożyczki głodowej z r. 1866 płacą 99 złr. — Żyta korzec 150 funtów effekt z dosypem do 160 funtów 7.50 na Grudzień 1867 Styczeń, Luty, Marzec 1868. Spiritus wiadro 41 miar 80° Traiesa 16.70 (na Listopad, Grudzień 1867, Styczeń, Luty 1868).

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 3 paździeruika.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	87	5	94
Dukat cesarski	5	92	5	98
Napoleond'or	9	96	9	97
Półimperjał rosyjski	10	14	10	28
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	93
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	72
Talar pruski	1	82	1	85
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.)	78	83	79	58
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.)	82	78	83	53
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.)	64	67	65	50
Pożyczka narodowa (bez kupon.)	64	33	65	33
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.)	201	—	205	—
„ „ „ Czerniowieckiej	109	—	172	33

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 4. października.

	złr.	kr.
5% Metaliki	55	20
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	64	70
Losy pożyczki z roku 1860	80	90
Akcje banku wiedeńskiego	680	—
„ „ kredytowego	173	—
Londyn. 10 funtów szterlingów	124	85
Srebro	122	25
Dukat pojedynczy	5	96

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. października.

PP. Margr. Leali J., z Azali, Ochocki Wład, z Kalinowszczyzny, Wolański Wład., z Podola, hr. Dzieduszycki Aleks. z Izydorówki, Chajęcki Tad., z Żurawna, Czerkawski F., z Pijaszczyzny, Girzycki Michał z Rosji, Rylski Eust. z Ostrowa, Serwatowski Wojc., z Rajtarowic, Uniltolf Mik. ros. podpor. z Odessy. Petrowicz J., z Czerniowiec, Tempis Aug. z Kalinowa.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Czcionkami **M. F. Poremby.**